

To kaszubski dach!

Autor: Aleksandra Chomicka (Dziennik Bałtycki) 12.05.2010, cała Polska

Układanie dachów z kaszubskich gontów ze świerka, czyli "szkudłów", to ostatni krzyk ekologicznej mody. Przed nastaniem epoki eternitu taki sposób krycia był, obok słomianej strzechy, powszechnie stosowany również na Kaszubach, nie tylko na Podhalu.

Górale wyrabiają gonty z jodły, świerka, ale **za najlepsze uważane są ręcznie strugane gonty modrzewiowe**. Nawet dzisiaj, w dobie rynkowego dostatku, trzeba na nie czekać w kolejce, czasami nawet kilka miesięcy, mimo że na całym Podkarpaciu wytwórców nie brakuje. Na forach, na których miłośnicy ekologicznego stylu życia wymieniają doświadczenia, można się dowiedzieć, dlaczego **gont strugany jest najlepszy**. Gont strugany jest ręcznie na kobylicy wzdłuż włókien, ośnikiem, dzięki czemu gonciarz nie niszczy włókien, co sprawia, że taki dach ma dłuższą żywotność. Można także pojechać w okolice Chojnic, by porozmawiać z kaszubskimi szkudlarzami, bo kaszubskie gonty świerkowe są strugane.

Z grubych świerkowych kłoców

Szkudła, rzadziej zwane szyndlami (por. ang. shingles), tnie się, a właściwie kroi maszyną zaopatrzoną w specjalny nóż. Aby dobrze służyły, trzeba na nie wybierać kłocę z drewna świerkowego pozbawionego sęków. Plastry o grubości około pół cm (starzy Kaszubi mówią "słabi centymeter") dzięki krojeniu nożem mają zachowane w całości włókna.

Cienkie drewniane "plasterki"

Dobry gont jest cienki! To właśnie odróżnia kaszubskie gonty od innych, ciętych piłą. Przy małej grubości drewno dłużej zachowuje wytrzymałość i odporność na niesprzyjające jego kondycji warunki atmosferyczne. Dlaczego? Bo cienkie gonty bardzo szybko wysychają po deszczu, przez co drewno nie butwieje na dachu.

Świerkowe gonty

Odtwarzanie starych technologii to prawie archeologia doświadczalna.

Moda na domy pod strzechą przyszła do nas z Zachodu. **Dzisiaj Polska jest liczącym się na skalę europejską producentem "dachów z wody"**, bo słoma została jednak wyparta przez trzcinę. Czy drewniane szkudły mają szansę na podobny sukces?

Pasjonaci tej technologii zachęcają do wycieczki na Kaszuby, by obejrzeć, jak pięknie wyglądają takie dachy np. na budynkach zbudowanych z drewnianych bali lub w technologii szkieletowej. Bardzo okazale wyglądają na przykład "świeżynki" na pensjonacie "Wichrowe Wzgórze" Andrzeja Kostucha w Chmielnie.

Andrzej - dusza człowiek (który znajomym chętnie pokaże jak się robi szkudły, a i maszynę pożyczycy) - sam kładł niedawno u siebie ok. 500 m kw. gontów. Ale w okolicy do dziś stoi kilka domów, gdzie szkudły położono ok. 30 lat temu i dach

trzyma się w najlepsze.

Sporo ludzi z okolicy pamięta jeszcze z dzieciństwa cięcie szkudłów, maszyną zaopatrzoną nie w silnik, a jedynie w długą wajchę, obsługiwaną przez czterech chłopów. Był to nie lada trud, bo ten, który pracował na końcu wajchy - miał po całym dniu cięcia zdarte zelówki.

Dzisiaj odtwarzanie starych technologii przypomina tzw. archeologię doświadczalną, bo nikt już takich technik, przynajmniej na Pomorzu, nie uczy. Krojenie szkudłów, czyli kaszubskich gontów i wykonywanie z nich dachów - to trochę podróż do minionej epoki, kiedy wszystko było jakby nieco prostsze...

Pan Andrzej doświadczenie zdobył, ucząc się samodzielnie. Teraz chętniej się wiedzą dzieli. Podpowie na przykład, po czym odróżnić dobry jakościowo gont od jego kiepskiej podróbki (a w internecie pojawia się coraz więcej firm, oferujących ten towar). **Gont kaszubski po zgięciu pokazuje "piórka" (słoje), które powinny układać się w jedną stronę.** Tylko wówczas taki gont, położony na dachu zgodnie z kierunkiem spływu wody, gwarantuje szczelność pokrycia.

Szkudlarkę - maszynę do cięcia świerkowych kłoców zrobił również Andrzej Kostuch. Sam wykonał urządzenie potrzebne do produkcji drewnianego materiału pokryciowego - mówi Janusz Świątkowski, właściciel firmy Eko Dom z Kożyczkowa k. Chmielna - Pożyczoną od niego szkudlarkę zobaczyli moi sąsiedzi, pamiętający wojnę.

Od razu rozpoznali to urządzenie i powiedzieli mi, że złożono ją z koła od rozwerka, czyli konnego kieratu i żelaznego koła od niemieckiej pancerki. Andrzej Kostuch, który za dach na swoim pensjonacie otrzymał nagrodę od warszawskiej Administracji Lasów Państwowych, to nie jedyny pasjonat odtwarzania dawnych tradycji budownictwa regionalnego, ale **na Kaszubach jest zaledwie kilka osób, które też kładą szkudły**, m.in. pan Czaja z Boru koło Mojusza. Mają coraz więcej zamówień, bo piękne i ekologiczne dachy stają coraz bardziej modne.

- Myślę, że warto byłoby nagłośnić taką zieloną alternatywę dachu, bo przy mnogości zalet świerkowych gontów - funkcjonują one w świadomości mieszkańców regionu chyba jako żywa skamielina w naszym budownictwie - dodaje Janusz Świątkowski.